ŚWIATOWID

Nr. 21/667 ROK XIV
22-go MAJA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



HOŁD W BELWEDERZE.



P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz opuszczają Belweder po Mszy żałobnej. *Ag. Fot. Światowid"*

Wśród żałobnych obchodów, któremi cała Polska uczciła pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego w drugą rocznicę Jego zgonu, szczególnie wzruszającym był hołd, złożony Mu w Belwederze, na wieki złączonym z Jego pamięcią. Już zrana przybyli tutaj P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz, złożyli wieńce u popiersia Wskrzesiciela Polski, oraz uczestniczyli w żałobnem nabożeństwie. Przez cały dzień 12 maja zdążali do Belwederu przedstawiciele społeczeństwa, od najwyższych dostojników państwowych do maleńkiej dziatwy, by pokłonić się przed duchem Tego, któremu Polska zawdzięcza wskrzeszoną niepodległość. Gdy wieczór zapadł, gdy nadeszła ta pamiętna godzina, w której Wielki Marszałek przed dwoma laty opuścił nas, w hołdzie zebranych oddziałów wojskowych i całego społeczeństwa drgała nuta szczególnie wzruszająca. Kto wtedy był pod Belwederem, chwilę tę na całe życie zachowa w swoich wspomnieniach.



P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i p. Marja Mościcka, małżonka P. Prezydenta R. P. opuszczają Belweder po nabożeństwie w dniu 12-go bm.

70-LECIE KSIĘCIA METROPOLITY ADAMA SAPIEHY.



Szczególniejszą czcią otacza całe społeczeństwo dostojną osobę J. Eks. ks. Metropolity krakowskiego, Adama Stefana ks. Sapiehy. Zjednał On sobie najgłębszy szacunek i najserdeczniejsze uczucia wszystkich, zarówno dzięki swoim niezwykłym cnotom kapłańskim, wysokiej kulturze i mądrości w naczelnem kierownictwie archidiecezją krakowską w czasach, niejednokrotnie bardzo trudnych i ciężkich, jak przedewszystkiem dzięki ofiarnej opiece, jaką otaczał i otacza wszystkich swoich diecezjan, a zwłaszcza tych, którzy tej opieki najwięcej potrzebują, bo są najbiedniejsi. Podczas niedoli lat wojennych. J. Eks. ks. Metropolita powołał do życia Komitet Pomocy, który niejedną łzę osuszył, niejednego biedaka od nędzy materjalnej i upadku moralnego uchronił. Charytatywną tę akcję prowadzi Arcypasterz krakowski niezmordowanie i dzisiaj, szczególnie w najcięższych dla biedoty miesiącach zimowych. Kierując wszystkimi przedsięwzięciami, poczętemi z ducha miłości chrześcijańskiej, J. E. ks. Metropolita reprezentuje również najgodniej polski Kościół Katolicki i u Stolicy Apostolskiej i na Kongresach światowych, jak np. ostatnio na Kongresie Eucharystycznym w Manili. To też niedawna rocznica 25-lecia objęcia rządów nad Archidiecezją dała społeczeństwu sposobność do wyrażenia Mu powszechnej czci, równie jak i 70-lecie Jego urodzin, przypadające na dzień 14 bm. Na zdjęciu J. E. Metropolita Adam Stefan ks. Sapieha.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ OGŁOSZENIA IMPERJUM RZYMSKIEGO.



W wigilję obchodu rocznicy założenia cesarstwa Mussolini dekoruje złotym medalem za waleczność — ojca bohatera, poległego w wojnie abisyńskiej.

Z niezwykłą wspaniałością obchodziła Italja pierwszą rocznicę ogłoszenia Imperjum Rzymskiego. Przy współudziale licznych zastępów kolonjalnych wojsk odbyła się wielka rewja wojskowa z udziałem króla-cesarza Wiktora Emanuela III i całej rodziny królewskiej, oraz Mussoliniego, któremu Italja zawdzięcza rozwój swojej potęgi.



Para królewska, księżna Piemontu, następca tronu Humbert i Mussolini przyglądają się defiladzie — w dniu 9 bm.



PREMJER SKŁADKOWSKI WŚRÓD ROBOTNIKÓW.

Z okazji ukończenia robót na terenie posesji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski podejmował obiadem robotników, zatrudnionych przy tych pracach w ciągu trzech tygodni. Do stołu zasiadło zgórą 100 robotników. Na zakończenie przyjęcia p. premjer wygłosił do robotników przemówienie (na zdjęciu), w którem zapewnił, że wspólną pracą, wspólnym wysiłkiem, wspólną cierpliwością więcej osiągnąć można, aniżeli kłótniami. Podkreśliwszy, że od roku zaczyna być w Polsce lepiej, i że obecnie jest o 150.000 ludzi więcej zatrudnionych w przemyśle, aniżeli w roku ubiegłym, wzniósł p. premjer toast następujący: „Niech w Polsce zginie na zawsze ciemna dola bezrobotnego, niech słońce pracy zaświeci dla wszystkich".

Po przemówieniu zebrani robotnicy urządzili owację p. premjerowi.

Ag. Fot. „Światowid"

KORONACJA ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ.



Rozentuzjazmowane tłumy Londynu, całą noc poprzedzającą koronację przepędziły na ulicach, skracając sobie czas czekania na rozpoczęcie uroczystości śpiewem, jak to widać na zdjęciu. **Wide-World Photos, Londyn.**



Król Jerzy VI. przyjął w wieczór, poprzedzający koronację, przedstawicieli angielskich dominiów. Na zdjęciu od lewej: prezydent ministrów Savage (Nowa Zelandja), Lyons (Australja), Stanley Baldwin, Król Jerzy VI., Mackenzie King (Kanada) i gen. Hertzog (Unja Południowo-afrykańska), na schodach pałacu Buckingham. **Keystone, Berlin.**

Londyn, w maju.

Wieleż tu do opowiadania... Jużto stolica Wielkiej Brytanji nie poskąpiła nam wrażeń z owych dni pamiętnych — tak okresu przedkoronacyjnego, jak i samej koronacji. Uroczystości przeszły wspaniałością wszystko, cokolwiek przedtem widzieliśmy i były jakby przeglądem bogactwa olbrzymiego Imperjum, które delegowało do swej stolicy na ów dzień pamiętny ze wszystkich stron świata przedstawicieli wszelkich ras i narodów, zrzeszonych w granicach władania Jego Królewskiej Mości Jerzego VI-go. Specjalna rada, stworzona jeszcze w 1377 roku za panowania Ryszarda II-go pod nazwą Court of Claims, obradowała przed koronacją całemi dniami, opracowując drobiazgowo ceremonjał uroczystości koronacyjnych, rozpatrując przytem żądania w kwestji uprawnień poszczególnych znakomitych obywateli Królestwa Anglji do wykonywania specjalnych funkcyj przy osobie Króla. I tak pod przewodnictwem lorda Hewarda, zastępującego lorda wielkiego kanclerza, złożonego chorobą, Rada owa rozpatrywała między innemi żądania biskupa Bath and Wells i biskupa z Durham, którzy domagali się prawa podtrzymywania Króla podczas koronacji, następnie

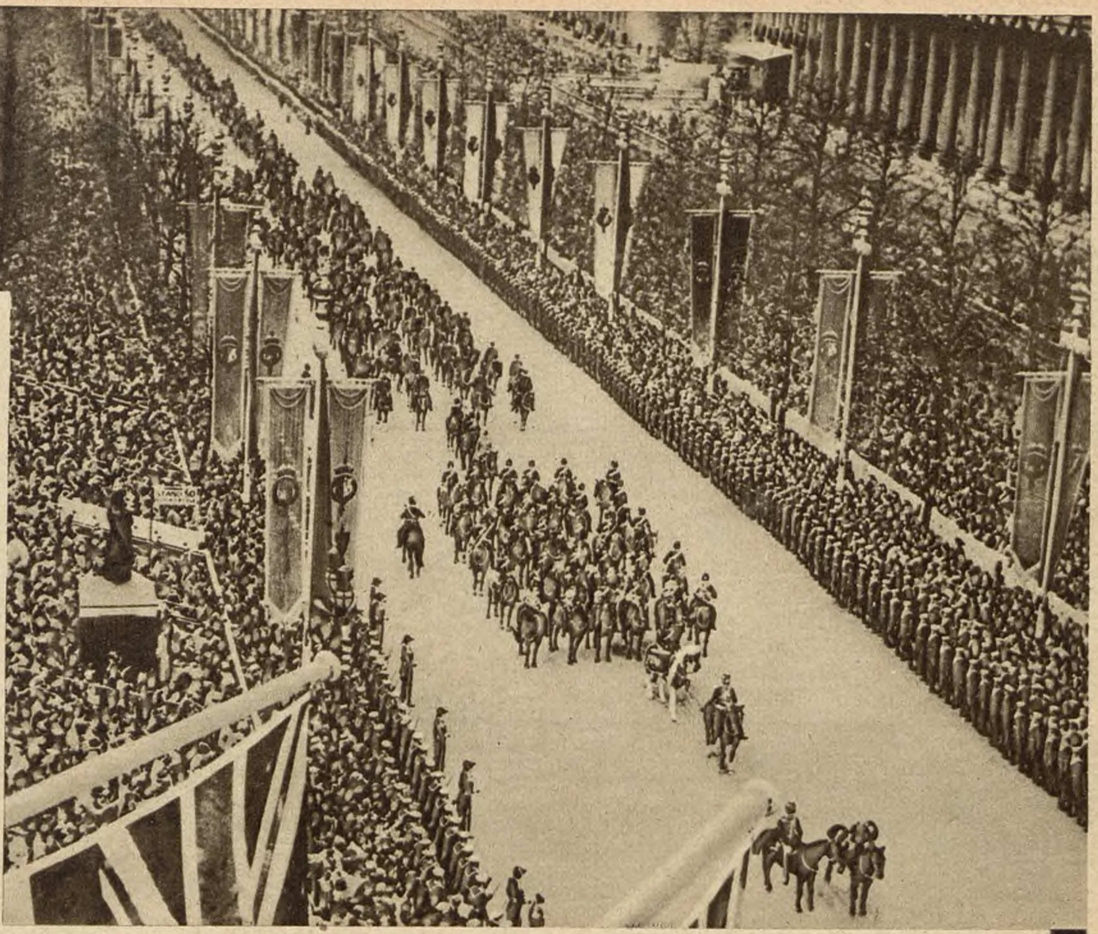
Ciąg dalszy na str. 6-tej.



Karoca królewska opuszcza pałac Buckingham, udając się na czele olbrzymiego pochodu koronacyjnego do Westminster Abbey, gdzie odbyła się główna część uroczystości. **Wide-World Photos, Londyn.**



W karocy królewskiej widzimy Króla Jerzego VI. i jego Dostojną Małżonkę podczas koronacyjnego pochodu. **Wide-World Photos, Londyn.**

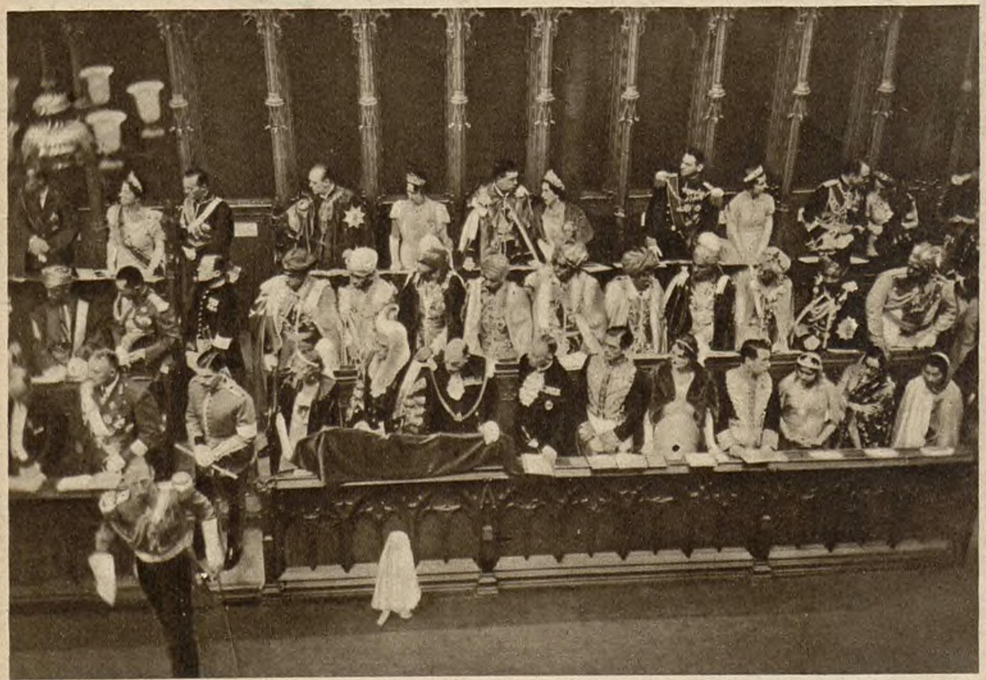


Pochód koronacyjny przeciąga ulicami Londynu wśród olbrzymich tłumów zgromadzonej publiczności. **Scherl, Berlin.**



Karoca królewska wśród szpaleru wojska i zgromadzonej publiczności dociera do Opactwa Westminsterskiego. **Wide-World Photos, Londyn.**

KORONACJA ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ



Przedstawiciele domów panujących, którzy asystowali w czasie koronacji. U góry na lewo ks. holenderska Juljana z mężem, w pośrodku maharadżowie indyjscy.
Sport & General — London.



Inwalidzi wojenni śpiewają hymn królewski na cześć Pary Królewskiej. **Keystone — Berlin.**



Arcybiskup Canterbury wkłada koronę na głowę Króla
Photo NYT — Paris.

Ciąg dalszy ze str. 5-ej.

rozważono skrupulatnie uprawnienia baronów „pięciu portów“ do trzymania nad Królem baldachimu, potem rozpatrzono spór dwóch starych rodów angielskich, roszczących sobie prawo do niesienia w pochodzie koronacyjnym ostróg św. Jerzego itd., itd. W każdym razie na czele uprzywilejowanych w tym względzie stoi arcybiskup Canterbury, któremu przypada zaszczyt koronowania Króla i Królowej i wykonywania najważniejszych funkcyj z koronacją związanych. Jest on pierwszym parem Anglji i przywileje jego datują się jeszcze z w. XI-go; po nim dopiero drugim parem Królestwa jest lord wielki kanclerz, trzecim zaś z rzędu arcybiskup Yorku, który może w wypadku nieobecności arcybiskupa Canterbury zastępować go w wykonywaniu obowiązków, związanych z ukoronowaniem Królewskiej Pary. Dalej — najważniejszemi zkolei osobami są lord wielki szambelan i marszałek dworu, który podczas koronacji ma pieczę nad całością tego uroczystego obrzędu i nad ceremonjałem w takich razach przepisanym. Do najważniejszych obowiązków ceremonjału koronacyjnego należy między innemi niesienie przez odpowiednie znakomitości miecza, berła i ostróg, podawanie Królowi rękawicy itp., o które to godności dobijają się najznakomitsze rody angielskie. Nie sposób wymienić tu wszystkich szczegółów skomplikowanej machiny koronacyjnego ceremonjału, z powodu ich nader wielkiej ilości. Wystarczy zapewnić naszych Czytelników, że niczego nie zaniedbano i z drobiazgową ścisłością opracowano wszystkie momenty tego rzadkiego w dziejach zdarzenia, upraszczając o ile możności poszczególne fragmenty przebiegu uroczystości.

Rozpoczęła się ona w środę ubiegłego tygodnia punktualnie o godz. 8 min. 40, kiedy to z pałacu Buckingham wyruszyli najpierw przedstawiciele obcych państw, biorący udział w uroczystościach koronacyjnych. Za nimi, o godz. 9.15 wyjechali z pałacu w jedenastu powozach z konną eskortą premjerzy Imperjum, przedstawiciele Indyj i władcy kolonjalni. O godz. 9.50 opuścił pałac Buckingham orszak, złożony z członków królewskiej rodziny, o godz. 10.10 z pałacu Malborough wyjechała Królowa-matka wraz z Królową Norwegji w otoczeniu świty i honorowej eskorty — wreszcie o godz. 10.30 na placu przed pałacem Buckingham pojawiła się kareta, wioząca Królewską Parę i podążyła wyznaczoną trasą w otoczeniu braci królewskich, przedstawicieli armji, władz, świty, wysokich dygnitarzy dworskich do Opactwa Westminsterskiego. Tam, przy zachodniej bramie Opactwa przyjął Parę Królewską marszałek dworu, poczem świątynia Opactwa zapełniła się po brzegi znakomitymi gośćmi z Anglji, Imperjum i świata całego. I od tej chwili postacią centralną całej uroczystości stał się arcybiskup Canterbury, który przedstawił Króla dygnitarzom zebranym w Opactwie, przyjął od Dostojnego Pomazańca przysięgę na konstytucję, wręczył królowi regalja i na czele najwybitniejszych osobistości Królestwa asystował przy intronizacji. Salwy armatnie, oddane z parku św. Jakóba (41 strzałów) i w Towerze (62 strzałów) zakończyły koronacyjną uroczystość. Wielka Brytanja otrzymała nowego Króla, który pod imieniem Jerzego VI objął legalnie tron Ojców swoich — ku chwale i pożytkowi kraju i świata całego.

Spect.



Król Jerzy VI. wygłasza przed mikrofonem orędzie do swoich poddanych. **Scherl — Berlin**



Rodzina królewska dziękuje tłumom za owacje po koronacji. Stoją od prawej: Król Jerzy VI., Królowa-wdowa Marja, Królowa Elżbieta, następczyni tronu ks. Elżbieta i ks. Margaret. **Wide-World Photos, Londyn.**

ECHA TARGÓW POZNAŃSKICH.



Na tegorocznych Targach Poznańskich uwagę zwracało stoisko *Górnośląskiej Fabryki Żarówek „Helios“*. Jest to fabryka pozakartelowa, która w ostatnich czasach wyroby swe eksportuje zagranicę, przyczyniając się tem samem do poprawy bilansu handlowego. Fabryka Żarówek „Helios“ wyrabia również bardzo praktyczne termosy.

WYSTAWA MIĘDZYNARODOWA
PARYŻ • 1937



Karta tytułowa oficjalnego prospektu Wystawy paryskiej.



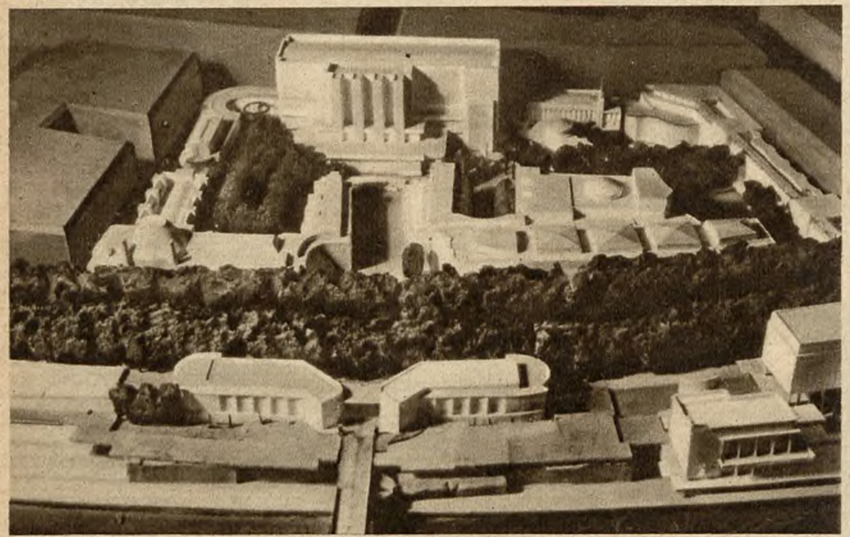
Widok na teren Wystawy w pobliżu wieży Eiffla. Trampus — Paris.



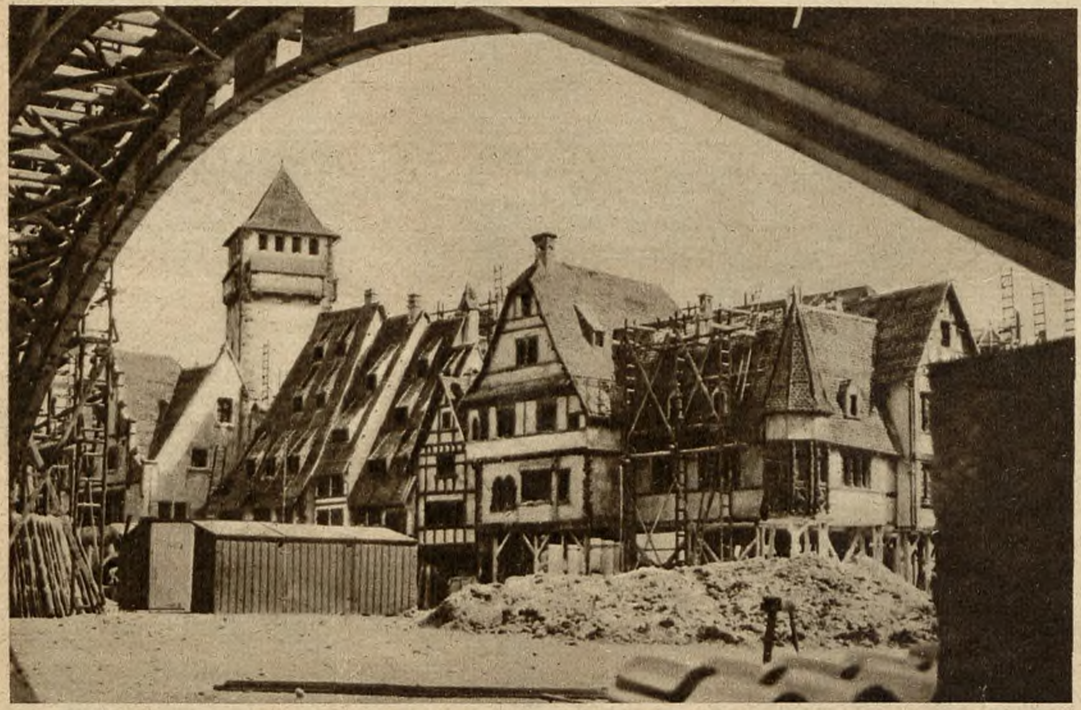
„Kopernik", rzeźba prof. Dunikowskiego, przeznaczona do pawilonu polskiego na Wystawie paryskiej. Ag. Fot. „Świarowid".



Prof. Lech Niemojewski, gen. komisarz Rządu polskiego na Międzynarodową Wystawę w Paryżu. Ag. Fot. „Światowid".



Projekt pawilonu rzemiosł. H. Baranger — Paris.



Wznoszenie na terenie Wystawy starych domków, mających zobrazować kulturę mieszkaniową dawnej Francji. Atlantic-Photo, Berlin.



Propagandowy obraz japoński, długi na 18 m a półtrzecia m wysoki, przedstawiający osobliwości Kraju Kwitnących Wiśni. Presse-Photo — Berlin.

Paryż... Zmieniają się czasy, stosunki w poszczególnych państwach i na terenie międzynarodowym, zmieniają się upodobania ludzkie, a Paryż... pozostaje zawsze Paryżem. Pozostaje zawsze stolicą kultury europejskiej, ogniskiem żywo pulsującego życia, ogniskiem sztuki, kalejdoskopem najrozmaitszych wrażeń, których daremnie szukałoby się gdzieindziej. Takim jest Paryż na codzień, w zwykłych chwilach swego życia. A cóż dopiero, gdy urządza na wielką skalę jakąś międzynarodową imprezę! Wtedy dążą do niego wszyscy, którzy tylko mogą to zrobić, przełamują wszystkie trudności, jakie im stawiają ograniczenia i ich osobiste, i podyktowane aktualnemi stosunkami ogólnemi, na długie miesiące przed tą wycieczką cieszą się nią, przez długie miesiące po dokonaniu jej żyją jej wspomnieniami. Tak było ze wszystkiemi międzynarodowemi wystawami powszechnemi, jakie Paryż w ciągu dziesiątek lat urządzał, tak było przed kilkunastu laty podczas wystawy Sztuk Dekoracyjnych, tak niewątpliwie będzie i w tym roku, gdy Paryż występuje z wielką międzynarodową Wystawą Sztuki i Techniki. Nie przypadkowo i nie dorywczo złączono w programie wystawy te dwie dziedziny życia nowoczesnego. Bardziej niż kiedykolwiek sztuka i technika pracują dzisiaj razem, jedna wpływa na drugą, jedna bez drugiej nie mogłaby się tak wspaniale rozwijać. To też tegoroczna wystawa paryska, mimo zakrojonego na olbrzymią skalę ogólnego programu, nie będzie chaotycznem zestawieniem szczegółów, ale syntezą dążeń ducha ludzkiego na tem jednem wspólnem polu. Zakrojona jest rzeczywiście na olbrzymie rozmiary. W przygotowaniach do niej padły ofiarą niejednokrotnie wielkie i wspaniałe budynki, jak np. niegdyś podziwiany, a według dzisiejszych pojęć estetycznych raczej brzydki pałac Trocadero (i nasza Ambasada zmieniła swoją siedzibę), nie szczędzono olbrzymich sum, by wznieść nowe budowle, przebudować cały teren wystawowy. Oparto go o Sekwanę, po raz pierwszy ten efektowny czynnik wciągając w ogólny plan. Skorzystano z zadziwiających wynalazków i udoskonaleń w zakresie elektrotechniki i pod tym względem wystawa paryska, z czarowną iluminacją wieży Eiffla na czele, zapowiada się jako cudowna bajka świetlana.

Będzie miała charakter międzynarodowy nie z nazwy tylko, ale w rzeczywistości. Wszystkie niemal państwa kulturalne, europejskie i transoceaniczne, biorą w niej udział. M. in. i Polska występuje z osobnym wspaniałym pawilonem, który rzeszom zwiedzających wystawę uzmysłowi i mocarstwową potęgę naszego państwa, opartą o przeszłość i teraźniejszość, i pokaże także rozwój naszej sztuki i naszej techniki, od malarstwa i rzeźby aż do olbrzymich parowozów, będących ostatnim wyrazem techniki kolejowej. Manifestacyjny udział bierze w imprezie paryskiej Stolica Apostolska. W jej pawilonie będzie pokaz harmonijnego złączenia odwiecznych uczuć religijnych z nowoczesnym rozwojem sztuki i techniki. Wyrazem dzisiejszego stanowiska prasy będzie osobny pawilon, ogniskujący w sobie zarówno prasę francuską, jak i zagraniczną — w tym dziale oczywiście i polską także. Ułożono szczegółowy program rozmaitych kongresów przedstawicieli nauki, sztuki i techniki, wyjątkowo bogato przedstawia się program imprez artystycznych (przedstawienia teatralne, koncerty, itp.) oraz sportowych. Niezapomniano również i o dziale rozrywkowym, który także pozostawać będzie pod znakiem nowoczesnych upodobań. Słowem Międzynarodowa Wystawa Sztuki i Techniki, której otwarcie odbędzie się z końcem maja, będzie nietylko godną swej nazwy, ale i pierwszorzędną atrakcją dla całego świata. Ułatwi jej zwiedzenie zorganizowanie ruchu turystycznego i usunięcie jakichkolwiek przeszkód w indywidualnych i zbiorowych wycieczkach do Paryża.

Na 100 km wokoło widoczna będzie łuna czarownej iluminacji wieży Eiffla, podczas tegorocznej wystawy. W promieniu tysiąc razy większem wokoło zabłyśnie symbolicznie jej światło i działać będzie jej magnez.

ŚMIERĆ W GÓRACH



Znakomity lotnik szwajcarski, Mittelholzer, który swego czasu wsławił się rekordowym lotem do Afryki i był pionierem lotów ponad Alpami, zginął w czasie wspinaczki w austrjackich Alpach, odpadłszy od skały wraz z dwoma towarzyszami. Mittelholzer liczył 42 lat. *Atlantic-Photo, Berlin.*

ZASŁUŻONA KARA.



Przed sądem we Wiedniu stanęło trzech młodych ludzi, oskarżonych o zamordowanie p. Melle Wiengreen, córki posła paragwajskiego, którą zastrzelili w czasie jej przechadzki samochodowej za miastem. Sąd skazał dwóch oskarżonych na karę śmierci, a trzeciego niepełnoletniego na dożywotnie więzienie. Na zdjęciu oskarżony Schloegel przed sądem. W kilka godzin później zawisł on na szubienicy. *Photo NYT — Paris.*

Z FRONTU POD MADRYTEM.

Okopy wojsk czerwonych i narodowych na przedpolach Madrytu biegną niekiedy bardzo blisko siebie, tak, że żołnierze mogą się ze sobą porozumiewać, gdyż słychać każde słowo. Na zdjęciu żołnierz armji czerwonej rozmawiający z powstańcami z pobliskich okopów. *Photo NYT — Paris.*



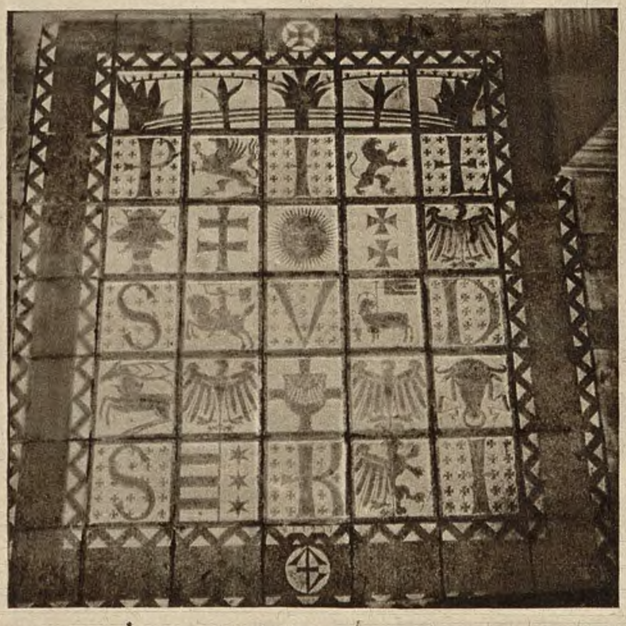
KRYPTA MARSZAŁKA NA WAWELU.

Grób Marszałka J. Piłsudskiego dodał nowej chwały Wawelowi. W najstarszej części romańskiej katedry, w dawnym romańskim kapitularzu w podziemiach Wieży Srebrnych Dzwonów zbudowane zostało wnętrze, w którem stanie granitowy sarkofag Marszałka. Prace ukończono w drugą rocznicę śmierci Jego, a w najbliższych dniach rozstrzygnięty zostanie konkurs na sarkofag. Dotychczas wykonane dzieło jest w całości stworzone przez prof. A. Szyszko-Bohusza, którego twórcze wżycie się w kamienną epopeję Wawelu dało rzecz głęboką, harmonijnie związaną z przeszłością, a przytem współczesną. Bo przez tę katedrę przechodziły wszystkie style i wszystkie złożyły jako dokument szacowny wyraz swego piękna, zaklęty w kaplicach oplatających wieńcem katedrę. Ale ta właśnie różnorodność stylowa otoczenia katedry stanowiła problem trudny do rozwiązania. Chodziło o to, aby budując zejście zewnętrzne do krypty i okrycie — stanowiące zarazem osłonę schodów, do istniejącej przybudówki nie doczepić drugiej, a nową formą nie zabić starej. Zarówno w planie, jak i w sylwecie problem został rozwiązany szczęśliwie. Na niskich bazach spoczywa sześć nefrytowych kolumn, które Rosjanie niegdyś z dalekich gór ałtajskich na granicy Chin dobyli i jako najcenniejszą ozdobę w warszawskim soborze umieścili. Ze zburzonego soboru służą dziś za osłonę zejściu do krypty Tego, który zburzył ich przemoc i tyranję. Wartość tych kolumn jest olbrzymia, oceniono każdą na 50.000 złotych, a twardość jest jedną z największych po djamencie, Kapitele bronzowe kolumn dźwigają nie wprost, ale z pomocą małych waz płytę, osłaniającą zejście. Ten motyw waz, to szczegół dla Krakowa charakterystyczny, znany z dziedzińca wawelskiego i Sukiennic, prawie że już nasz, rodzimy. Dookoła płyty obiega napis: CORPORA DORMIUNT, VIGILANT ANIMAE (Ciała śpią, duchy czuwają). Ten napis przerywa monotonję boku, a zarazem jest elementem ogromnie współczesnym, wybitnym dla współczesnej architektury. Płytę wieńczą jakby jabłka królewskie z krzyżykami górą. Dołem kolumn biegnie niska galeryjka bronzowa. Wszystkie odlewy bronzowe; montaż wykonała jedna z krakowskich firm. Dla większego zabezpieczenia przed deszczem schodów umieszczona jest kuta

Ciąg dalszy na str. 12-ej.



Fragment orła z kutej w żelazie kraty.



Granitowe płyty dziedzińca przed kryptą. Widoczne na nich herby ziem polskich, przeplatane literami, tworzącemi nazwisko: Piłsudski.



Wnętrze przedsionka przed kryptą. Do wnętrza krypty prowadzą schody, szerokie odrzwia kamienne zamknięte są kratą.

KRYPTA MARSZAŁKA NA WAWELU.

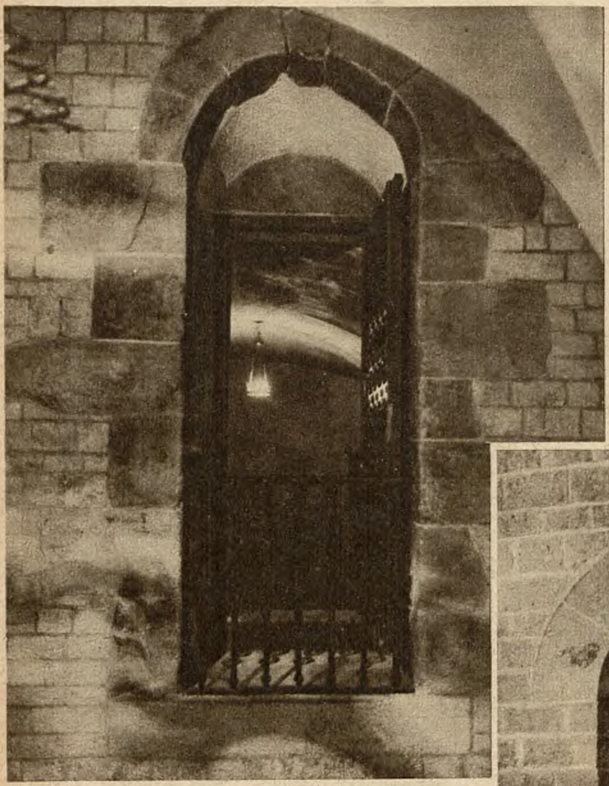
Ciąg dalszy ze str. 11-ej.

w miedzi zasuwa, chodząca lekko na kulkowych łożyskach, wykonana przez jedną z polskich fabryk lokomotyw.

Cała ta lekka architektonicznie przybudówka przywarta jest do ściany kaplicy Potockich. Dawna ta kaplica gotycka przebudowana została w XVI wieku przez polskiego architektę i rzeźbiarza Jana Michałowicza z Urzędowa, a później we wnętrzu swojem przez Nobilego w stylu empirowym jako mauzoleum rodziny Potockich. Podczas ostatnich robót wyrestaurowano fasadę kaplicy, odsłonięto renesansową wnękę okienną i ceglany wałek ściany. I trzeba stwierdzić, że poprzeczna linja bronzowej płyty doskonale się łączy z okrągłym łukiem wnęki okiennej, a kolorystycznie zielonkawy nefryt kolumn i patyna bronzu zielona wiążą się w dyskretną harmonję z czerwienią starej cegły i liljową szarością romańskiej kostki kamiennej Wieży Srebrnych Dzwonów. Dziedzińczyk dokoła wyłożony został granitowemi płytami ze zburzonego pomnika Bismarcka na Śląsku, podobnie jak kapitele odlano z dawnych dział austrjackich, by zadokumentować wraz z rosyjskiemi kolumnami z soboru triumf runięcia trzech dawnych zaborów. Granitowe płyty pokryto ornamentem, rytym płasko. Herby ziem polskich spleciono zostały z literami, tworzącemi nazwisko PIŁSUDSKI. By umożliwić perspektywę na ten motyw dekoracyjny w murze okalającym katedrę, stworzono otwór, zamknięty mocną, energiczną w rysunku, kratą żelazną. Oko błądzi po dywanie kamiennym, wędruje ku górze po odrestaurowanym zrębie Wieży Srebrnych Dzwonów i po odnowionej okładzinie kamiennej, barokowej kaplicy Wazów, co wszystko dokonano w związku z budową krypty, kończąc w ten sposób niedokończone dzieło restauracji katedry z przed trzydziestu laty.



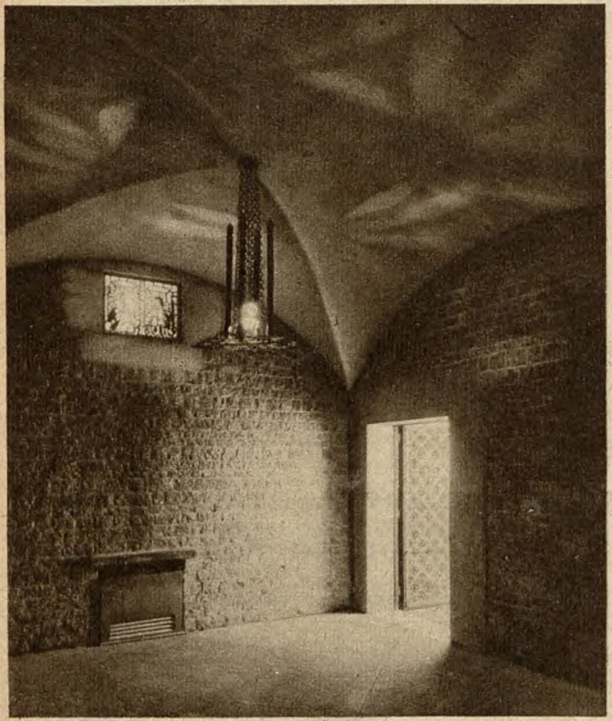
Widok poprzez bramę biskupa Piotra Tylickiego na zejście do krypty Marszałka.



Odrzwia romańskie dawnego kapitularza, obecnie krypty Marszałka. W głębi krypta z grobami królewskimi.



Kamienna Madonna z początku XV wieku, stojąca w niszy przedsionka krypty.



Wnętrze przedsionka do krypty, oświetlone kutym w żelazie świecznikiem. W głębi okienko z witrażem z XIV-ego wieku.

Po schodach kamiennych opuszczamy kolorową radość dnia i schodzimy do wnętrza pierwszego przedsionka. Ściany wyłożone dużemi kwadratami płyt kamiennych przygotowują nas powoli na surowość następnych wnętrz. Prostota tego przedsionka ma w sobie coś z powagi egipskich grobów królewskich. Przez drzwi okute wchodzimy do drugiego wnętrza. Drzwi te kute w żelazie wykonała również jedna z firm krakowskich z ogromnem poczuciem artystycznego piękna żelaza. Ta sama firma wykonała też kute w żelazie świeczniki.

Powoli oczy przywykają do mroku wnętrza. Ściany wyłożone romańską kostką kamienną.. Głębokie, przytłumione cienie i światła kutego w żelazie świecznika wypełniają całe wnętrze, łamią energję surowego kamienia i dają wnętrzu miękkość i życie. Ten sam wdzięk przemawia z umieszczonej w wnęce wczesnogotyckiej Madonny z początku XV wieku, która zachowała urok daleki francuskich Madonn przegiętych. Przez witraż z wieku XIV, z sceną Chrystusa niosącego krzyż wpadają promienie światła dziennego. Perspektywę zamyka otwór z monolitowych brył kamienia i na tle silnie oświetlonego wnętrza samej krypty odcina się wspaniała krata drzwi z herbami polsko-litewskimi i znakiem rodowym Piłsudskich, według projektu prof. Szyszki-Bohusza. Po kilku stopniach wchodzimy do właściwej krypty. Krypta ta, to dawny kapitularz romańskiej katedry, który zachował się prawie w całości ze swą kamienną w ścianach kostką romańską, z dawnemi oknami, z odrzwiami, prowadzącemi do obecnych grobów królewskich. Wszystko to było zasypane gruzem, zapomniane i zrujnowane, ale zachowane w całości ze śladem nawet dawnego sklepienia, które zpowrotem zrekonstruowano. Typowa, klasyczna forma krypty romańskiej, który to styl lubował się w mrocznem, sklepionem wnętrzu krypty. W dawnych oknach romańskich, umieszczonych wysoko, świecą kolorowe blaski witraży z wieku XIV, z Chrystusem w Ogrojcu i koronacją M. Boskiej. Przez otwarte drzwi romańskie widać światło lampki, rozjaśniającej mrok. W tym cieniu śpią obok wszyscy królowie. Na razie wnętrze jest puste — czeka na sarkofag. Jest w niem taka moc światła prawie dziennego, bijącego przez witraże, że zbytecznem się staje światło świecznika w ciągu dnia.

Wracamy zpowrotem na światło dzienne. Prof. Szyszko-Bohusz dał w tem oglądanem przez nas dziele kompozycję szczerą i prostą, w której wszystkie elementy wiążą się w harmonijną całość, zachował umiar, podyktowany wielką powagą sąsiedztwa i przeznaczeniem krypty, wykazał mądrość i. umiarkowanie. Pomagali mu w pracy inż. H. Krankowski i J. Polkowski.

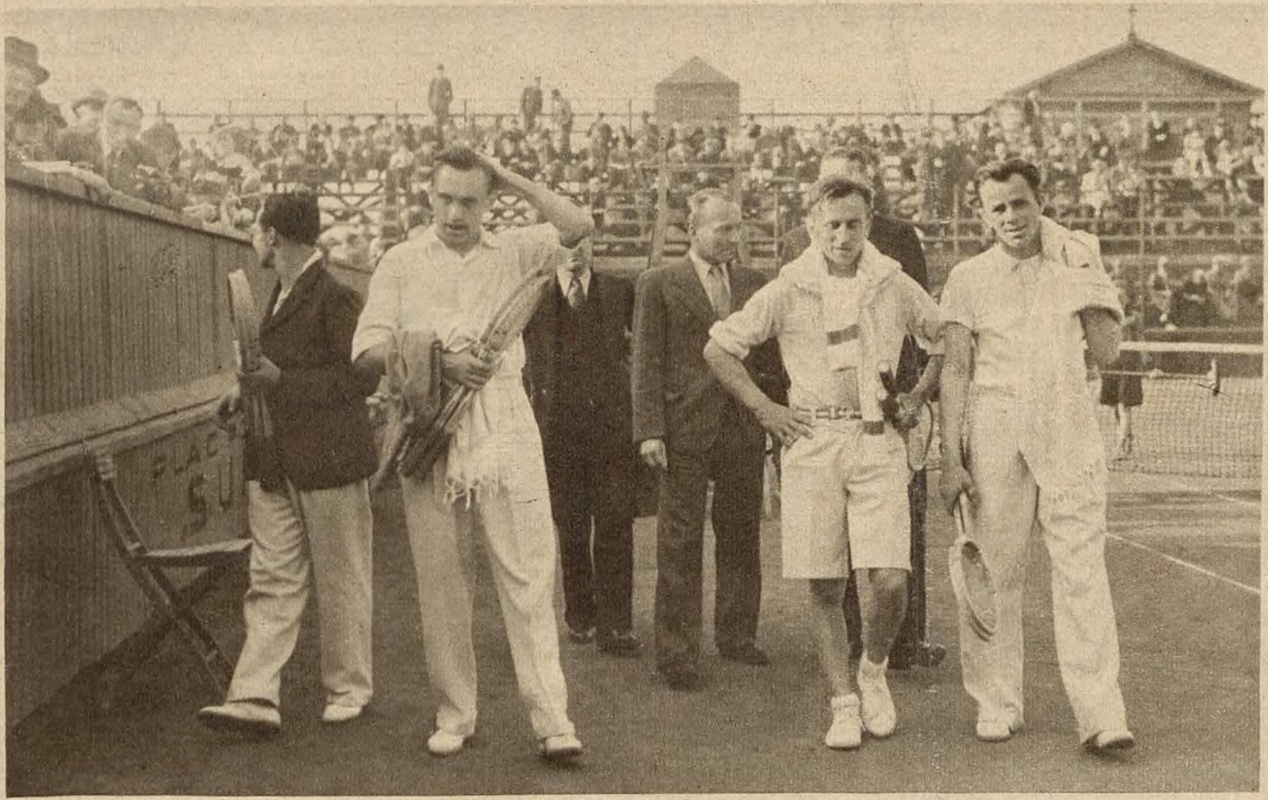
Krypta Marszałka mieści się w podziemiach romańskiej Wieży Srebrnych Dzwonów. Katedra z daleka, to przedewszystkiem trio — muzyka trzech wież — Zygmuntowskiej, całej rozdzwonionej majestatem swego Zygmunta, Zegarowej o gotyckich szkarpach i barokowym hełmie i Wieży Srebrnych Dzwonów romańskiej w swych podstawach. Te trzy wieże, osłaniające katedrę, to jakby płomienie modlitwy, wyraz naszej wiary.

Do podziemi tej najstarszej wieży po kamiennych schodach zstępować będziemy do wnętrza surowej krypty, gdzie na skalnym złomie spocznie sarkofag Tego, który te ziemie mieczem związał i dał granice Państwu. Na litym głazie wawelskim, wyrosłym z jądra ojczystej ziemi, położony na wieczne trwanie granitowy sarkofag, staje się symbolem wolności i nowem ogniwem w łańcuchu legendy wieków.

Stanisław Świerz Zaleski.

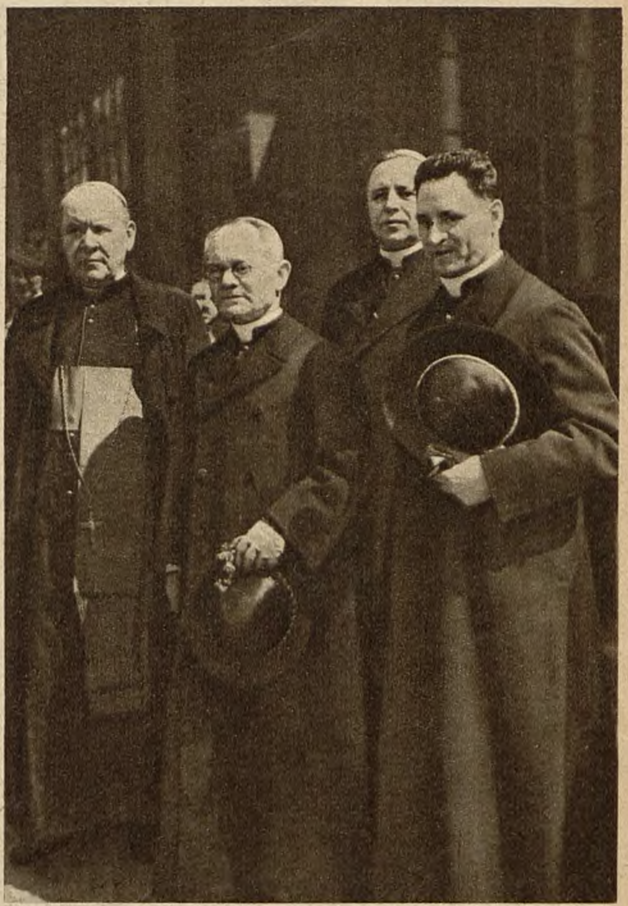
Wszystkie zdjęcia ADAMA ENGELMANA — Kraków.

POLSKA—CZECHOSŁOWACJA O PUHAR DAVISA.



W Warszawie odbył się mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy Polską a Czechosłowacją, który zakończył się formalnem zwycięstwem gości w stosunku 4:1, a faktycznem 5:0. Obecnie Czechów, którzy znajdują się w doskonałej formie, czeka spotkanie z Francją. — Naszym zawodnikom szczęście nie sprzyjało. Tarłowski grał bardzo słabo, Hebda zaś nie miał wielkich szans, aby pokonać Menzla. Jedyny punkt uzyskała Polska wskutek niestawienia się zawodnika czeskiego Hechta na korcie, z powodu niedyspozycji, ale postawiony za Hechta rezerwowy Siba pokonał Tarłowskiego w spotkaniu towarzyskiem. Na zdjęciu stoją od lewej Hecht, Caska, Tłoczyński i Hebda.

PRZYJAZD DO WARSZAWY NUNCJUSZA PAPIESKIEGO.



W tych dniach przybył do Warszawy nowy nuncjusz papieski J. E. ks. arcybiskup Filip Cortesi, powitany na dworcu przez Organizacje katolickie, oraz grono duchowieństwa z ks. arcybisk. Gallem, bisk. Gawliną i Szlagowskim na czele. Na zdjęciu Nuncjusz Apostolski (w pośrodku) w towarzystwie przedstawicieli Episkopatu i ks. prałata Paccini'ego. *Ag. Fot. „Światowid"*

GÓRSKIE MISTRZOSTWA POLSKI NA KAJAKACH.



Zawodnicy niemieccy Kosubek i Butter przed startem w Czorsztynie.

W dniach 16 i 17 maja b. r. odbył się III. Międzynarodowy Kajakowy Wyścig Górski na przestrzeni Czorsztyn—Szczawnica—Nowy Sącz, w którym wzięli udział obok zawodników polskich także Niemcy i Austrjacy, w tem trzech olimpijczyków, t. j. Hradetzky (Austrja), Kalisch i Steinhuber (Austrja).

Start do poszczególnych biegów nastąpił w Czorsztynie o godz. 14-tej, w niecałe półtorej godziny później pojawili się na półmetku w Szczawnicy pierwsi zawodnicy. Następnego dnia kontynuowano wyścig na przestrzeni Szczawnica—Nowy Sącz. W biegu jedynek i dwójek panów zwyciężyli Hradetzky i fenomenalna para Kalisch-Steinhuber. Organizacja zawodów była bardzo sprawna, stan wody doskonały.



Hradetzky (Austrja), zwyciężył w wyścigu jedynek panów (składaki).

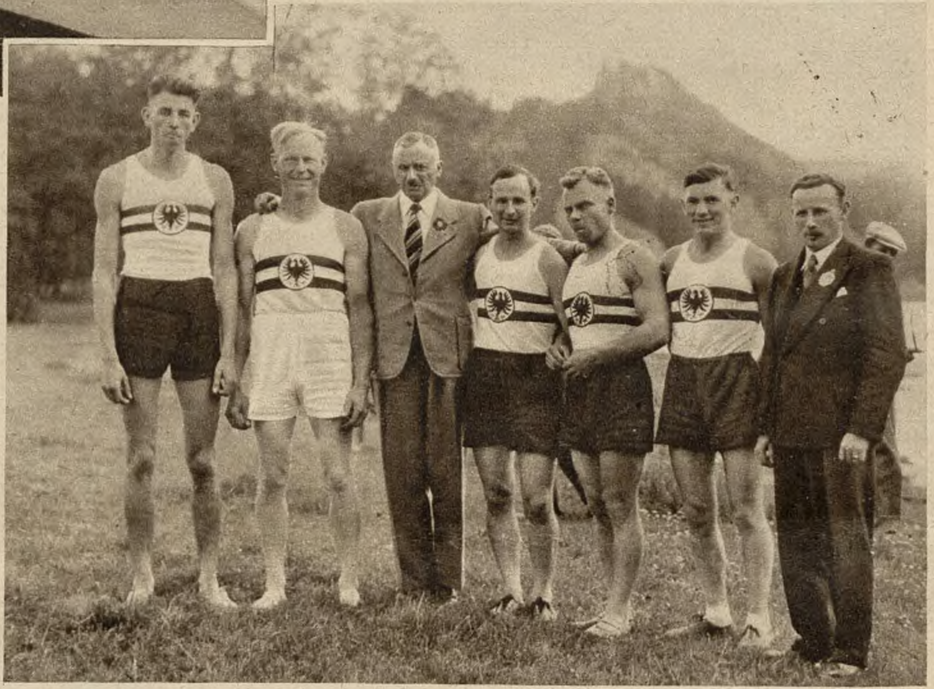


Na starcie w Czorsztynie.



Na półmetku w Szczawnicy.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Zawodnicy niemieccy. Stoją od lewej: Nowatzki, Kosubek, dr. Eckert, prezes Międzynarodowej Federacji Kajakowej, Butter, Resch i Aulenbach.

FILM

sztuki



ROBERT TAYLOR

najpopularniejszy obecnie amant filmowy, partner Grety Garbo, najlepiej opłacany artysta w Hollywood.

Dziesiąta Muza po amatorsku.

Tak zżyliśmy się z kinem, że zawsze z wielką ochotą i przyjemnością garniemy się do niego. Cenimy je zaś nietylko dla samej sztuki, lecz również i dlatego, że w t. zw. tygodnikach dźwiękowo-filmowych otwiera nam szeroko okna na świat. Przy pomocy kina możemy, niejako, dotrzeć do wszystkich zakątków ziemi pod każdą jej szerokością i długością geograficzną. Wprawdzie ograniczeni jesteśmy tylko do roli widzów, lecz to nie przeszkadza wcale, abyśmy choć w tym charakterze mogli uczestniczyć w rozlicznych ciekawych i ważnych wydarzeniach doby obecnej oraz przeszłości.

Na serjo jednak nikt z nas nigdy nie myślał o tem, ażeby możliwe było i dostępne „nakręcanie" i wyświetlanie filmów, że tak się wyrazimy, własnej produkcji, gdzie reżyserem, operatorem i właścicielem kinoteatru mógłby zostać każdy z nas.

Dotychczas główną właściwie przeszkodą w rozprzestrzenianiu się i spopularyzowaniu kinematografji amatorskiej — bo o niej mamy zamiar mówić — były duże, w tysiące idące, koszty kamery do zdjęć filmowych oraz potrzebnego materjału negatywowego i odpowiednich odbitek filmowych. Nie wspominamy tutaj już o trudnościach więcej natury technicznej względnie praktycznej, które w gruncie rzeczy stawiały filmowanie poza nawiasem amatorstwa.

Aparaty wraz z dodatkami były bardzo ciężkie i niezgrabne. Bez dorożki, tragarza, a już w każdym razie bez statywu nie można się było nawet na krok ruszyć. Skomplikowana zaś i niewdzięczna praca laboratoryjna nad naświetloną taśmą nastręczała też wiele kłopotów i niejednego amatora musiała odstraszyć zupełnie lub znacznie ostudzić w zapale.

Mimo to w czasach względnej prosperity, jakie 8—10 lat temu było pewne ożywienie w dziedzinie kinematografji amatorskiej, które w miarę porobienia nie zawsze udatnych doświadczeń i przekonania się o niewspółmiernie wysokich kosztach związanych z filmowaniem — straciło na sile. Zwłaszcza, że aparaty do zdjęć i projekcji odznaczały się dużą prymitywnością (np. napęd kamery i projektora był ręczny).

Dopiero stosunkowo niedawno nadszedł renesans kinematografji amatorskiej dzięki zastosowaniu nowych założeń teoretycznych i technicznych. Produkcja oparta o specjalną kalkulację, obliczoną przedewszystkiem na jak najszerszy zbyt sprawiła, że aparaty i wszelkie akcesorja, wchodzące w zakres „żywej" fotografji, stały się przy swej bezwzględnie wysokiej jakości artykułem popularnym o cenach w porównaniu z dotychczasowemi — rewelacyjnie wprost niskich.

Kinematografja popularna, poręczająca nawet nowicjuszom takim, którzy wogóle nigdy fotografowaniem się nie zajmowali, bardzo poważne wyniki, została zrównana, można powiedzieć, tak pod względem przystępności jak i kosztów z fotografją zwykłą. Z uwagi zaś na łatwość w robieniu naprawdę udatnych zdjęć, kamera filmowa daje w zestawieniu z choćby najlepszym aparatem fotograficznym — dużą pewność amatorowi.

Wśród mnóstwa aparatów — niestety zagranicznych — możnaby niektóre wyróżnić, jak odznaczające się dobrem technicznem rozwiązaniem i praktycznością w użyciu.

Chcielibyśmy przedewszystkiem nadmienić, że mowa o rzeczywiście taniem i przystępnem zajmowaniu się X Muzą na sposób amatorski może być tylko w odniesieniu do kinematografji wąskotaśmowej. Nie mamy tutaj na myśli filmów normalnych 35-milimetrowych, ani też 16-to lub 9½ milimetrowych, które jeszcze są zbyt drogie. Idzie o coraz więcej przyjmujące się filmy o szerokości 8 mm, jednostronnie perforowane o obrazku wprost mikroskopijnych wymiarów 3½ × 4½ mm.

Aparaty do tego rodzaju filmów są niezwykle praktyczne i lekkie, a głównie tanie w cenie i eksploatacji. Są one nadto bardzo małe, często niewiele większe od kamery fotograficznej.

Komplet, do którego należy również projektor o napędzie elektrycznym można dostać już w cenie przeciętnie dobrej superheterodyny.

Każdy fotoamator, a tembardziej amator zdjęć kinematograficznych, musi się liczyć z wysokością kosztów zdejmowania, ponieważ tylko po rozpatrzeniu tej pozycji, (stale rozchodowej) można się zdecydować na jednorazowy wydatek, jaki pociągnie za sobą kupno kamery i akcesorjów.

Obecnie wydatki na filmowanie aparatem kinowym nie różnią się wcale od tych, jakie są związane z uprawianiem zwykłej fotografji. Film, dający się wyświetlać około 6 minut, kosztuje łącznie z wywołaniem, przemienieniem negatywu na pozytyw i odesłaniem do domu w ciągu trzech dni — niewiele ponad 10 zł. Znajduje się zaś na nim blisko 30 scen, odpowiadających niejako tej samej liczbie fotografij. Ale zdjęcia kinematograficzne przewyższają tem zwykłe, że są... żywe. Niedługi nawet film będzie miał zawsze więcej w sobie wymowy dla oglądającego, niż największy choćby zbiór fotosów. Atrakcyjność bowiem żywej fotografji polega głównie na niedającym się w żaden inny sposób osiągnąć efekcie uwieczniania ruchu. Ruch, mający tę wspólną z czasem cechę, że nigdy już więcej nie wraca — można jak w bajce zakląć i uwięzić na niepozornych skrawkach błony nawiniętej w krążki.

Dzięki uprzystępnieniu ogółowi kinematografji w najściślejszem słowa tego znaczeniu (nakręcanie i wyświetlanie) będziemy w możności jeszcze po latach oglądać siebie, nasze życie i minione radości, jakby wyczarowane na ekranie. Bodaj na moment — ale zawsze jednakowo świeże i żywe — dadzą się wznowić sceny z naszymi milusińskimi, wspomnienia z podróży i wogóle wszystko, co jest drogie naszej pamięci — przynosząc nam za każdym razem urok chwil przeżytych.

„SONATA KREUTZEROWSKA“. ◆ „ZABIŁEM“.



Lil Dagover w „Sonacie Kreutzerowskiej“ Lwa Tołstoja, nakręconej ostatnio na taśmę filmową.



Peter Peterson i Hilda Körber w arcydziele Lwa Tołstoja p. t. „Sonata Kreutzerowska“, którzy wraz z całym zespołem artystycznym tego filmu stworzyli niezapomniane dzieło sztuki.

Fot. „Warsz. Kinematograficzna Spółka Akcyjna“.



Marion Marsh, świetna artystka filmu amerykańskiego, ukaże się wkrótce na polskich ekranach w nowym filmie reżyserji mistrza Józefa von Sternberga p. t. „Zabiłem“, wytwórni „Columbia Pictures“. Partnerem pięknej Marion w tym obrazie jest Peter Lorre, znakomity tragik, który wsławił się swoją kreacją w filmie p. t. „Mordercy“.

Fot. „Columbia“.

„SIÓDME NIEBO“



Scena z filmu pt. „Siódme niebo“ w interpretacji Simone Simon i Jamesa Stewarta, którzy w tem arcydziele kreują główne role.

Fot. „20th Century Fox“.

W swoim czasie sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający na Andrzeja Pozdnyszewa. Obecnie wyrok ten poddaje się publicznej rewizji. Zrekonstruowane w najdokładniejszych szczegółach działanie Andrzeja Pozdnyszewa przykuwa uwagę niezwykłością naturalnie wikłających się sytuacyj i tragiczną walką namiętności, miłości i zazdrości.

Ujęcie w filmie tego zdarzenia na podstawie powieści rosyjskiego filozofa Lwa Tołstoja p. t. „Sonata Kreutzerowska“ spotkało się z wielkiem uznaniem publiczności. Teraz wszyscy będą mogli wziąć udział w rewizji tego głośnego w swoim czasie procesu i to nietylko czytając gazety, lecz widząc wszystko osobiście. Akcja wyrwana prosto z życia stwarza niespodzianki, jakie tylko życie dać może — a więc zaciekawia, jak samo życie.

Reżyser Veit Harlan wykazał przytem dużo inteligencji i talentu. Nieśmiertelne tołstojowskie postacie nabierają tem większego wyrazu, że odtworzone są przez aktorów o powszechnej sławie, jak: Lil Dagover, Peter Peterson, Albrecht Schoenhals, Hilde Körber i Walter Werner.

„ANIOŁ“.



Marlena Dietrich ukaże się wkrótce w filmie produkcji i reżyserji Ernesta Lubitscha p. t. „Anioł“. Partnerami jej będą Herbert Marshall i Melvyn Douglas.

Fot. „Paramount“.



Balet Wysockiej podczas swego pobytu w Paryżu, w garderobie teatru rewjowego „Casino de Paris“, z Maurice Chevalierem w pośrodku.

Service de Presse (Actualités-Photos) — Paryż.

POLSKIE KOLEŻANKI CHEVALIERA



Hania Lebiedowiczówna, jedna z czołowych tancerek zespołu Wysockiej.

Studio Kehren — Paris.



Balet Tacjany Wysockiej w jednym z punktów programu teatrzyku paryskiego „Casino de Paris“.

Service de Presse (Actualités-Photos) — Paryż.

Szlakiem wędrówki po warszawskich szkołach tańca artystycznego zawitaliśmy z kolegą-fotografem do baletu Tacjany Wysockiej, uprzejmie zaproszeni przez kierowniczkę zespołu i powitani najrozkoszniejszemi uśmiechami jej czarujących pupilek, podejmujących nas, jak najmilszych gości.

Mnie zaś chciało się powiedzieć:

— Kochane dziewczęta, wy tu właściwie bardziej jesteście gośćmi, niż ja... Bo moja pierwsza wizyta w tej szkole datuje się już od chwili jej powstania — to znaczy z przed 18 laty. Asystowałem przy jej poświęceniu i mój podpis figuruje na dyplomie pamiątkowym z tych czasów. A przed 18 laty niejedna z was jeszcze nawet nie była w projekcie.... Inne conajwyżej w pieluszkach...

Po takim wstępie mógłbym sięgnąć do wspomnień, do pożółkłych już archiwów z dawnemi recenzjami... Przypomnieć, jak to pierwszy komplet uczenic stanowiły... dzieci ze szkoły tramwajarzy... Jak defiladę na pierwszym popisie otwierała przodująca wzrostem, talentem i wręcz niespotykaną „tanecznością“ Stefcia Górska, dziś „gwiazda“ Cyrulika Warszawskiego. A ponieważ Stefcia i dziś jeszcze nie jest wysokiego wzrostu, można się domyśleć, jakie to maleństwa kroczyły za nią... Dużo, dużo wody upłynęło od tych czasów... Był długi okres Teatru Sztuki Tanecznej przy ul. Długiej, gdzie w małej salce przed „amfiteatrem“ z... 50 krzeseł popisywały się przyszłe sławy taneczne... Był okres, kiedy „Qui pro quo“, niezapomniana „kochana stara buda“ pod dyrekcją pp. Boczkowskiego i Majdego zapisywała się złotemi zgłoskami w dziejach polskiego kabaretu artystycznego, a jej nieodłączną ozdobą był balet Tacjanny Wysockiej...

Cóż się stało z temi uroczemi „girlsiątkami“, których młodość, wdzięk, zwinność i radość życia umilały wszystkim pobyt w „Qui pro quo“? Proszę nie myśleć, że straciłem je z oczu. O, nie!... Olbrzymia większość ich już nie występuje, to prawda, ale nie wiedzie im się źle w życiu. Niemal wszystkie powychodziły za mąż. Niektóre za swych kolegów z „Qui pro quo“. Jedna za kapelmistrza, druga za pierwszego skrzypka, trzecia za... samego Dymszę... Tak, tak, zachwycająca urodą i dziś jeszcze śliczną figurką (choć już wielokrotna matka dzieciom) pani Zofja Dymszyna — to także dawna tancereczka z zespołu Wysockiej. Niektóre sięgnęły nawet bardzo wysoko. Ileż to lat tańczyła w tym balecie pochodząca, zresztą z pierwszorzędnej rodziny krakowskiej Irena Szarska, dziś Jarosławowa hr. Potocka! Obecna pani redaktorowa Dunin-Kępliczowa, to za panieńskich czasów Helena Malczykówna, także jedna z ozdób baletu Wysockiej. Mógłbym mnożyć przykłady bez końca. Jadzia T. jest dziś panią inżynierową, Ewa O. — panią prokuratorową, Hania K.

(Dokończenie na stronie 20-ej).



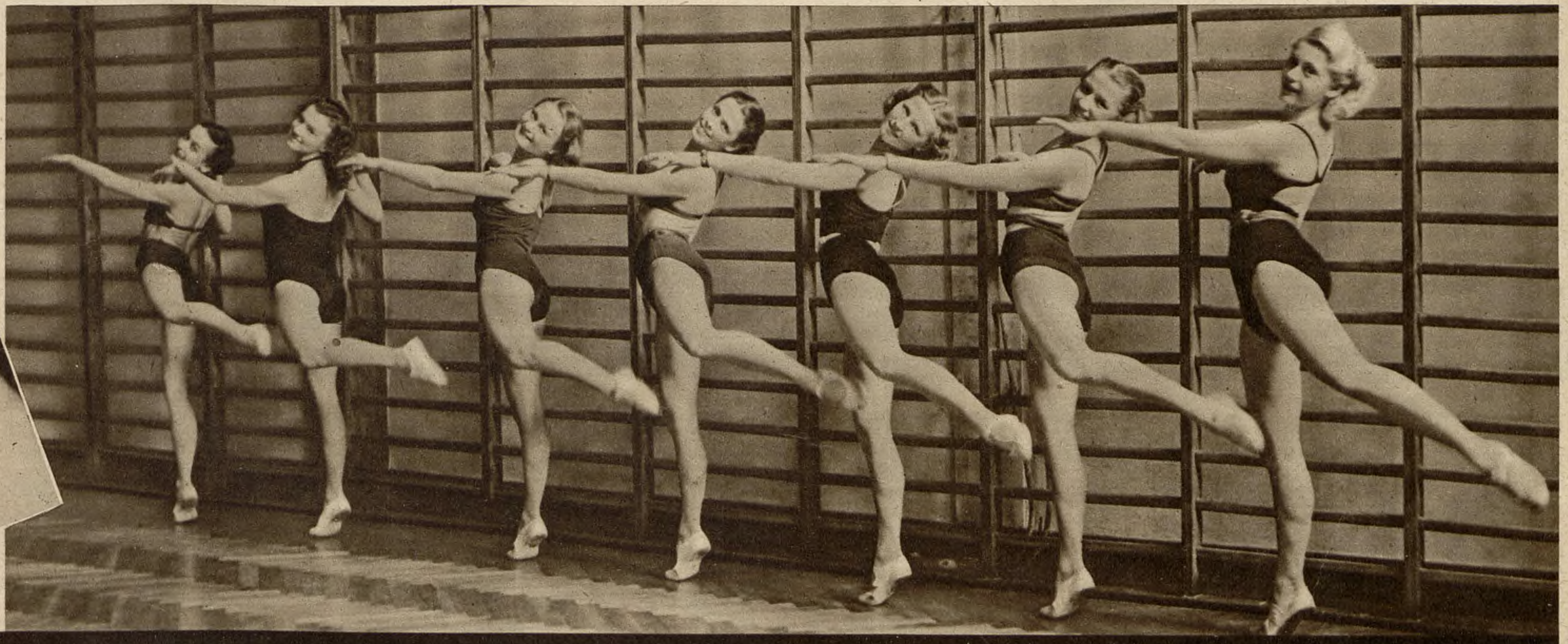
Krystyna Janiakówna, solistka baletu Tacjany Wysockiej.

Studio Kehren — Paris.



Jasia Smoszewska, gwiazdeczka zespołu tanecznego Tacjany Wysockiej.

Studio Kehren — Paris.



„Attitude“ baletu Tacjany Wysockiej. Od lewej: J. Łukaszewiczówna, D. Wargeuszówna, A. Grigorowiczówna, J. Smoszewska, H. i Z. Lebiedowiczówne i Kr. Janiakówna.

A. Fot. „Światowid“.

POLSKIE KOLEŻANKI CHEVALIERA.

Dokończenie ze str. 19-ej.

— małżonką jednej z kierowniczych osobistości „Polskiego Radja"... Wszystko dziś bardzo dostojne panie, wzorowe żony i matki...

Niektóre pracują nadal na scenie. Tanecznie lub nie. Jedne, jak np. wspomniana już Stefcia Górska, odeszły od tańca. Tak samo — Tamara Wiszniewska, dziś czołowa „gwiazdeczka" filmu polskiego. Inne — zajęły czołowe miejsca w naszym świecie tanecznym. Dość powiedzieć, że nawet jedna z najbardziej utalentowanych naszych tancerek i sama już kierowniczka znakomicie prowadzonej własnej szkoły tańca, Jadwiga Hryniewicka, jest uczenicą Tacjanny Wysockiej, tak samo jak kierowniczka własnej szkoły w Wilnie — Wanda Fen. Obecne „primaballeriny" innych zespołów: Paula Gobi (z zespołu Janiny Mieczyńskiej) oraz Franciszka Mannówna (z zespołu Ireny Prusickiej) stawiały swe pierwsze kroki taneczne u Tacjany Wysockiej. Niektóre występują nawet zagranicą. Janina Kędzierska triumfuje w Brukseli, Ewa Ferówna — w Londynie, Krystyna Marynowska i Lili Krystówna są ozdobami zespołu Wery Petrakiewicz we Włoszech, a Miła Gołubiewówna stanowi „połowę" polskiego duetu Rossiliano, który zdobył chlubne odznaczenie na międzynarodowym konkursie wiedeńskim, obecnie zaś objeżdża triumfalnie cały świat. Niedawno meldunek od nich nadszedł ze stolicy filmu amerykańskiego — Los Angeles...

Ostatnio balet Tacjanny Wysockiej specjalizuje się w wędrówkach zagranicznych. Odbył półtoraroczne „tournée" zagraniczne, występując we Włoszech, Francji, Belgji i Niemczech. Teraz zaś i do końca trwania wystawy paryskiej bierze udział w rewji „Casino de Paris", występując razem z Maurice Chevalierem. „Moryś" bardzo lubi swe polskie koleżanki, które go „wprowadzają na scenę". Mówił mi niedawno, gdy go odwiedzałem w Paryżu, parafrazując swą słynną koleżankę po pieśniarstwie Lucienne Boyer:

— Je me sens dans leur bras si petit... („Czuję się w ich ramionach tak mały...") — dając jednak swym nieodpartym uśmiechem do zrozumienia, że to najrozkoszniejszy błogostan.

Zespół „paryski" pani Tacjanna musi niekiedy uzupełniać, bo jej pupilki i tam potrafią wychodzić za mąż. Udało się to niedawno idealnie zbudowanej Poli D. Poza tem pani Tacjanna zmienia od czasu do czasu swój „skład" paryski, aby się tam dziewczęta zbyt nie „zasiedziały", o rodzicach nie zapominały, no i pozwoliły także innym koleżankom trochę się napatrzeć na Chevaliera oraz cuda Paryża.

Obecnie właśnie gości w Paryżu „drugi garnitur", podczas gdy pierwszy przygotowuje się do występu w Teatrze Narodowym, specjalnie użyczonym ze względu na reprezentacyjny charakter widowiska. Pokazane bowiem będą wszystkie tańce, jakie balet Tacjanny Wysockiej wykonywał podczas swego „tournée" zagranicznego oraz obecnie w „Casino de Paris". Ma to być pokaz, mający na celu uwidocznienie, jak i czem balet Tacjanny Wysockiej propaguje taniec polski zagranicą. Na czele zespołu wystąpią czołowe jego „gwiazdki", zahartowane już w szeregu objazdów, a więc: Janina Łukaszewiczówna (jedyna pozostała „na placu" weteranka z „Qui pro quo"), urocza blondynka Krystyna Janiakówna, znakomite tancerki-siostry Lebiedowiczówne: Zofja i Hanna, smukłonoga Alina Grigorowiczówna, Janina Smoszewska, Zofja Zakrzewska, „Dzidzia" Wargeuszówna oraz „kauczukowa" Zofja Wernerówna. A za parę lat znów będę do nich mówił, zapewne: „pani mecenasowo", „pani doktorowo", „pani inżynierowo". Nic dziwnego: dziewczęta ładne, zgrabne, miłe, sympatyczne, więc zwykłą koleją rzeczy... *H. L.*

Z TWÓRCZOŚCI CZESŁAWA ZNAMIEROWSKIEGO



Czesław Znamierowski: „Portret inż. H. F.".

Tradycyjnym zwyczajem wileńskie malarstwo wystąpiło z wiosennym salonem, zainaugurowanym w Pawilonach Wystawowych Targów Północnych. Z reprezentacją malarstwa wileńskiego wystąpił tamże członek artystycznego Stowarzyszenia Niezależnych, Czesław Znamierowski.

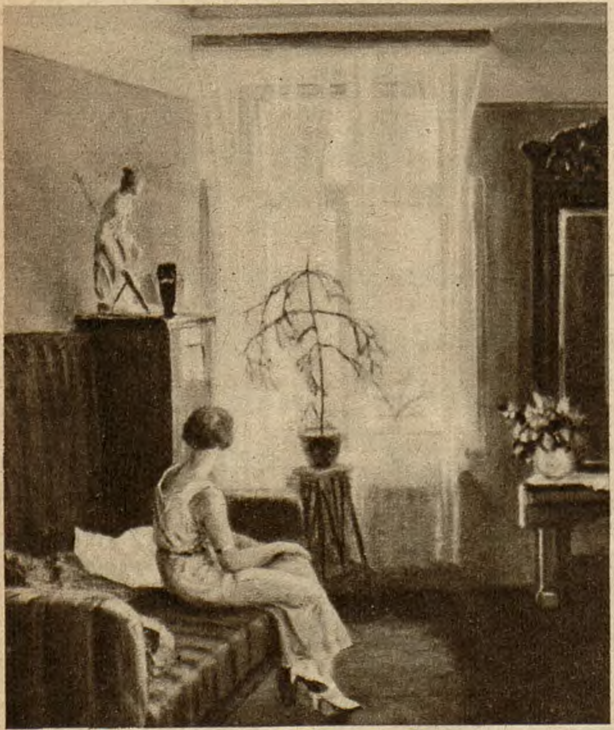
Anonsowana przez prasę lokalną wystawa nie była niespodzianką dla artystycznego świata Wilna, gdyż Czesław Znamierowski zapisał się już dobrze w historji malarstwa wileńskiego, jako czołowy pejzażysta, rozumiejący głębię krajobrazu wileńskiego, soczystość barwistych jego tonów, oraz całą przebogatą skalę kolorystyczną północnego nieba.

Niespodzianką jednak stała się sama Wystawa, druga skolei zbiorowa Wystawa prac Znamierowskiego. Osiągnąwszy bowiem już dawniej maestrję techniki i wypowiadania się, doszedłszy do doskonałości w operowaniu efektami barwnemi, Znamierowski zdradził się tem, że nie spoczął na laurach, że młody jego i żywotny talent doszukuje się coraz to nowych form artystycznej ekspresji, że nie wszedł w stadjum dojrzałości i nierozwoju, ale że doskonali się, oszlifowywuje i szuka nowych dróg.

W kilkunastu studjach i motywach zimowych z Białowieży wystąpił Znamierowski inny, o technice zupełnie odmiennej od dawnej, operujący śmiałymi rzutami plam, posiadających bezpośrednio żywotność wrażeń, jakie spotykamy w studjach tego artysty.



Czesław Znamierowski: „Motyw wileński".



Czesław Znamierowski: „Wnętrze".



Czesław Znamierowski: „Ostatnie promienie".

I te rzeczy zapowiedziane jak gdyby w tegorocznym Salonie Wiosennym Znamierowskiego, otwierają przed nim nowe możliwości poza pracą już dokonaną, nagrodzoną medalami na Warszawskiej Wystawie w gmachu Towarzystwa Zachęty.

Znamierowski pozostanie na zawsze pejzażystą pur sang, niemniej jednak próbuje wypowiadać się w portrecie i martwej naturze. Portrety Znamierowskiego, acz oddające z fotograficzną dokładnością podobiznę portretowanej osoby, zdają się nie posiadać „lwiego pazura", którym akcentuje się talent tego świetnego pejzażysty.

Martwe zaś natury, przeważnie ukochane przez artystę, dalje i floksy, pozostają pod wielkim wpływem Kuleszy, który nieświadomie dla samego twórcy wpływ na Znamierowskim wywrzeć musiał. Na marginesie obecnego Salonu i sezonu artystycznego wiosennego, który rozpoczął otwarciem jubileuszowej Wystawy znakomity nasz batalista, Wojciech Kossak, należy też wspomnieć o żywotności organizacyjnej wileńskiego świata artystycznego. Na jednem wspólnie zwołanem posiedzeniu artystyczny świat plastyków wileńskich postanowił ukonstytuować soczewkującą wszystkie ugrupowania artystyczne Wilna instytucję, któraby jako jednostka nadrzędna miała reprezentować interesy wszystkich artystów plastyków.

Z ramienia ugrupowania artystycznego „plastyków" miałoby reprezentować całe ugrupowanie dwóch artystów, dwóch członków stanowiłoby delegaturę zgrupowania „Niezależnych", zaś superarbitrem w sprawach artystycznych miałby zostać rektor U. S. B., J. M. prof. dr Staniewicz.

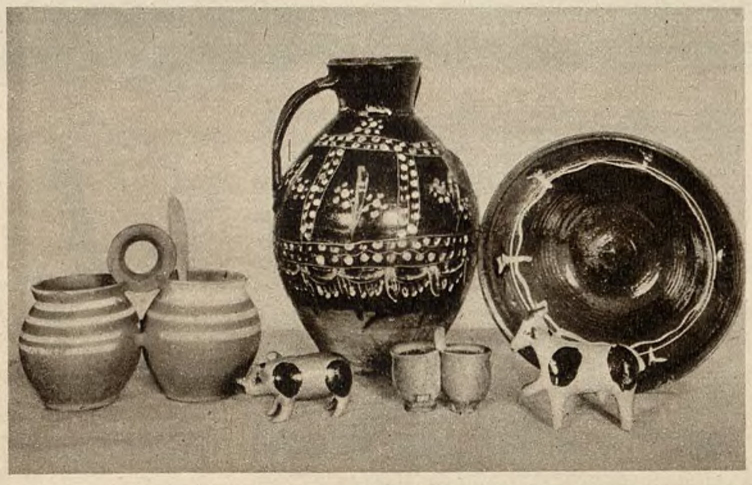
Zgromadzenie to, występujące pod nazwą Wileńskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Plastycznej, wystąpiło już wobec Komisji Urbanistycznej miasta Wilna, z konkretnym projektem budowy Pałacu Sztuki, którego kosztorys wynosi 250.000 zł., a który miałby stanąć na Placu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Projekt ten został uznany i zaaprobowany przez Komisję Urbanistyczną m. Wilna i umieszczony w planach przebudowy miasta.

FOLKLOR ZIEMI KALISKIEJ

ZDJĘCIA ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI KALISKIEJ



Dawny strój dziewczyny z okolicy Dobrzeca, pow. kaliskiego.



Dawne wyroby gliniane wsi kaliskiej. Zwracają uwagę oryginalne „dwojaki“, oraz skarbonki w postaci świnki i kozy.



Strój kobiety zamężnej z okolicy Dobrzeca, powiatu kaliskiego.

Stroje ludowe Ziemi Kaliskiej niemal zupełnie poszły w zapomnienie. Wieś ubiera się „po miejsku“ zarzuciwszy pełne czaru i pięknych barw stroje.

Chcąc z mroków przeszłości odgrzebać ludowy folklor ziemi kaliskiej natrafiam na duże trudności — poprostu — zaginął on — a niemal jedyną jego pozostałością są oryginalne czepce, noszone do dziś dnia na procesjach i uroczystościach przez zamężne kobiety.

W pierwszym rzędzie zwróciłam się do kustoszki Muzeum Ziemi Kaliskiej p. Hieropolitańskiej, która pokazała mi ciekawy opis stroju ludowego w Kaliskiem, spisany przez p. Marję z Grabskich Piątkowską z Dębska na podstawie opowiadań starej służącej. Z tego opisu wyłania się piękna postać kobiety z Kaliskiego, ubranej w granatowy stanik naszywany szerokiemi wstążkami, fałdzistą spódnicę, kabat granatowy do kolan z efektowną peleryną. Kryza od białej koszulki wyłożona na kabat, obszyta koronką, dodawała uroku temu strojowi. Trzeba jeszcze dodać, iż w przybraniach z wstążek, naszywań, przeważał kolor niebieski i zielony, harmonizując z granatem. Jasną, barwną plamą tego stroju były korale i bursztyny wiązane szeroką wstążką, z której wielka kokarda widoczna była aż z przodu.

Na głowie t. zw. kopki, które zimą okrywane były chustką wełnianą o barwnym deseniu. Jeden róg chustki spuszczony był na plecy a dwa drugie zawiązywane były naokoło głowy. Nazywało się to „na okręczkę“.

Latem, miast kabatu, kobiety z Kaliskiego nosiły spencerki ściśle dopasowane do figury. Spencerek taki czerwony, o sutych u góry rękawach, na podszewce — wyglądał ślicznie. Widoczne były wówczas fartuchy, czarno pokryte deseniem z kwiatów — najczęściej róż. Fartuch taki był fałdzisty, na dole zakończony ząbkami, barwnie dzierganemi.

Strój ten miał szereg ciekawych drobiazgów. Naprzykład koło korali zawieszona była czerwona wstążeczka do szkaplerza. Wstążkę tę zmieniano w okresie Wielkiego Postu lub żałoby na niebieską.

Dziewczęta idące do kościoła, czy na zabawę, spuszczały dwa warkocze, przeplatając je barwnemi wstążkami i luźno łącząc — co dawało barwny i ładny efekt.

Równie barwny i ładny był strój chłopa kaliskiego. Sukmana długa do kostek z granatowego lub czerwonego sukna, wcinana do pasa a poniżej tylko po bokach układana w fałdy. Rękawy wąskie z wywiniętemi mankietami, „skrzydła“ sukmany podbite były podszewką w kolorze czerwonym w kratę. Spodnie szerokie, wpuszczone w buty czerwone lub czarne. „Lajbik“ był z granatowego sukna, wcinany do pasa a poniżej układany z boków i ztyłu w fałdy. Tak sukmana jak i „lajbik“ przybrane były guziczkami, przeważnie obszytymi niebieskiemi nićmi.

„Jaka“ była z flaneli w kratkę niebiesko-czerwoną. Sięgała ona tylko do pasa i zapinana była na pętelki z zielonego lub czerwonego sznurka, którym wyszyty był przód „jaki“. Koszulę białą zawiązywano pod szyją czerwoną wstążeczką.

Niezwykle interesujące zdarzenie, rzucające ciekawe światło na wieś kaliską, opowiedziała mi p. Hieropolitańska. Otóż kilkanaście lat temu, zmuszona była okolicznościami losu do przenocowania w wiejskiej chacie we wsi Dębo. Zasypiając usłyszała, jak wieśniaczka gasząc ogień w kominie poczęła mówić następujące słowa: „Śpij ogienieczku w popiołeczku — Jak Przenajświętszy Sakrament w kościołeczku — ze wszystkiemi świętemi — z aniołami Pańskiemi“. Słowa te wskazywałyby, iż kult ognia z czasów słowiańskich zachował się niemal do lat ostatnich we wsi kaliskiej, połączony zresztą bardzo ciekawie z wiarą chrześcijańską.

Szkoda, że dziś nie słyszy się na wsi ani kaliskich piosenek, ani nie widzi barwnych strojów. Niemal zupełnie zanikły również oryginalne wyroby gliniane wsi kaliskiej. Zwłaszcza dzbanki o pięknej linji, w których jednak widoczny jest wpływ z Sieradzkiego. Coprawda i dziś na rynku można spotkać zabawki gliniane, ale i one straciły już swe piękne barwy.

S. Kazanowska.



Czepce kobiet zamężnych z okolicy Błaszek (powiat kaliski), spotykane dziś na procesjach.

Z PRACOWNI JÓZEFA CHLEBUSA.

Portret p. Maryli z Laudańskich Nieciowej — małżonki rejenta z Katowic.





Błękitne oczy.

Szarada.

(Ułoż „Tońko“ — Klub Szarad. w Warszawie).

Unikałem cię stale — lecz gdy nasze oczy
spotkały się raz jeden — do głębi zadrżałem,
nie mogłem wyrzec słowa — milcząco patrzałem.
Twój uśmiech przed stęsknionym czar życia roztworzył —
Spotkałem cię w **pięć-szóstym** i wtedy przed laty
umknęłaś, jak **pięć-wtóra**, w nieznane zaświaty...

Twój uśmiech przed stęsknionym czar życia roztworzył —
chciałem spojrzeć **czwór** oczy raz drugi, nie śmiałem —
choć — nie kochając ciebie, twe oczy kochałem —
choć wszystkiem dla mnie były twe błękitne oczy...
Czwór majowy **dwa-trzeci** całowałem kwiaty
i myślą — bo nie śmiałem — twoich ust szkarłaty...

Wczesna **raz-druga** Błądzę... Gdzieś słowik w gęstwinie
pod oknami kochanki ciągnie swoje trele —
pieśń miłości słodyczną raz gałązkach płynie
wzbudzając w tęsknych sercach radość i wesele.
Jak w **dwa-szóstym** chce żyć się przy lubej dziewczynie —
lecz... wyśpiewaj słowiku, czy to nie za wiele?..

Stał się cud pewnego razu...

Szarada.

(Ułoż. T. Kotowicz-Eysymont — Klub Szaradz. w Warszawie).

Nasze „Zoo“ ma sensację:
Dwa-trzy się maleńki słonik...
Fakt ten zdobył nie bez racji.
czoło dziennikarskich kronik.

NOWY POLSKI DUET TANECZNY.

Przy wielkiej ilości znakomitych indywidualności tanecznych Polska jest stosunkowo uboga w artystyczne duety taneczne. Każde więc pojawienie się nowego duetu tanecznego powitać trzeba z zainteresowaniem, tem większem, gdy duet ten wykaże prawdziwie wysoki poziom artystyczny, jak to ma miejsce z duetem, który ostatnio pojawił się w Poznaniu. Tworzy go para Wanda Bończa i Wacław Zwoliński, oboje czołowi soliści baletu Opery Poznańskiej. Duet ten powstał stosunkowo niedawno, bo dopiero w ubiegłym sezonie, lecz w tym krótkim już czasie zanotować mógł wiele sukcesów na scenach i estradach rozmaitych miast Wielkopolski. Zna go już poza Poznaniem Kalisz, Bydgoszcz, Gniezno, Leszno, Rawicz, Inowrocław i inne większe miasta zachodniej dzielnicy, w których występował w ramach zbiorowych poranków artystycznych, organizowanych przez p. Zygmunta Mąkowskiego, bądź też na wieczorach solowych.

Ostatnio duet Bończa—Zwoliński odniósł wspaniały sukces artystyczny, występując na raucie, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie dla bawiącego w Poznaniu chóru jugosłowiańskiego „Obilić". Gościom zaprezentował się duet w stylizowanych tańcach ludowych własnego układu do muzyki Chopina „Mazurek", Karola Hawliczki „Kujawiak" i „Góralski" oraz Czajkowskiego „Radość życia" będącego świetną groteską ludową.

Zarówno Bończa jak Zwoliński nie są w tańcu artystycznym nowicjuszami. Bończa, zanim zaangażowana została do baletu Opery Poznańskiej, odbyła studja taneczne w Austrji i Warszawie, poczem razem ze znakomitą Haliną Hulanicką urządziła turnée po Polsce. Wacław Zwoliński od kilku lat jest członkiem zespołu baletowego opery w Poznaniu, gdzie występował często w charakterze partnera primaballeriny Zofji Grabowskiej. Obecnie mimo utworzenia duetu tanecznego oboje pozostają nadal członkami zespołu baletowego opery, kierowanego przez Maksymiljana Statkiewicza. **H. S.**



Nowy duet taneczny, Wanda Bończa i Wacław Zwoliński, soliści baletu Opery Poznańskiej, w grotesce ludowej własnego układu p. t. „Radość życia", do muzyki Czajkowskiego. *Fot. M. Ryś — Poznań.*

Środkiem propagandy nowym
sześć szczególnie los obdarzył,
gdyż ten fakt tak epokowy
właśnie w Polsce się wydarzył.
To nie firmy z cukierkami,
albo słynna **pięć-czwór-siódma** —
to ma łączność wprost z... Indjami
i cudami, jakie Wschód ma!...
Więc nie **czwór-trzy**, by wieść o tym
cwałowała we sto koni —
da to dobry prasie potem
temat: „Polska a kolonje".
Skoro **siedem wspak** ten całe
społeczeństwo rozpromienia,
Szaradzistów Klub dla „małej"
swe serdeczne śle życzenia:
„Niechaj będzie swojej sfery
i Rodziców swoich warta,
miła, **raz-dwa-trzy i cztery,**
trzy wspak-druga oraz **czwarta!...**"

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 29 maja 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 18.

Trzeci Maja — to święto narodowe.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 18 nadesłali:

A. Mieczkowski, Wilno; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Emilja Materkówna, Warszawa; Antoni Sieramski, Warszawa; **Lucjan Müller, Dederkały zł. 20.—)**; Marta Rogowska, Milanówek; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; J. Sawnor, Warszawa; Maria Strubel, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Kazimierz Lipa, Ząbki; S. Mikowska, Warszawa; Witold Nowicki, Warszawa; pchor. Benedykt Zieliński, Dęblin; pchor. Witold Siuda, Dęblin; Zosia Flammer, Wolsztyn; Józef Mieszczak, Głowno; Jerzy Korzeniowski, Skarżysko-Kamienna; E. Kościuszyński, Kraków; Joanna Marczyńska, Targanica; Marjan Eckersdorf, Łódź; Stan. Grabowski, Płock; mgr. Leopold Koszor, Drohobycz; Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; Eugenja Lipińska, Ząbkowice; mgr. Śliwa Kazimierz, Muszyna; St. Beśka, Druskieniki; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Władysław Dąbrowski, Brodnica; Krystyna Wielowieyska, Lubcza; M. Kluf, Łódź; **Edward Kutynia, Witocin, zł. 10.—)**; Leszek Plesnar, Krosno; Franciszek Hamerlak, Żory; Helena Lubańska, Warszawa; Edward Klawe, Jedlnia; Br. Rotter, Borszczów; Eug. Dobrzyniewicz, Radomsko; Józef Stępień, Radomsko; Wacław Sędziwy, Łódź; Lech Wittig, Poznań; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Janusz Metelski, Podświle; Halina Thomeyer, Poznań; Elżbieta Kułakówna, Warszawa, rtm. mr. Jerzy Rose, Warszawa; Józefa Tyczewska, Kościan; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Seweryn Mordawski, Limanowa; Henryk Mosurski, Kraków; Ryszard Janotka, Kraków; ppor. Stanisław Ludwig, Stryj; J. Byrtek, Rzeszów; Eugenjusz Frończak, Nowy Dwór; Ludwika Rożniecka, Łazy; Jerzy Pawczyński, Częstochowa; Tadeusz Brzeziński, Warszawa; Kazimiera Barylina, Warszawa; Marcel Lewsztajn, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Tadeusz Krzywiec, Wilno; Sz. Męcner, Katowice; Róża Frischling, Lwów; Marja Józefiakówna, Toruń; L. Pancieszyńska, Grudziądz; Aleksander Bohdanowicz, Grudziądz; A. Kumiszcze, Podgórz; Z. Kozianowski, Toruń; I. Brodówna, Toruń; Zygmunt Kwaśniewski, Toruń; kpt. w st. sp. Bronisław Ertel, Lwów; Alfreda Świtkowska, Lwów; Olga Lisowska, Zagórz; Danuta Piechurska, Kraków; A. Loeglerowa, Lwów; Stach Ziemski, Lublin; X. X., Kraków; Bożenna Garlińska, Łódź; Jadwiga Kołodziejówna, Lwów; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; F. Zyburtowicz, Rembertów; Tadeusz Karnas, Stanisławów; Jan Hajduga, Warszawa; Zbigniew Block, Dąbrowa Górnicza; Barbara Milówczanka, Nowy Sącz; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Wacław Majewski, Sosnowiec; Janina Stadnicka, Pilica; Ludwik Chlantacz, Biała; Marjan Jagusiński, Kraków; Adam Wójtowicz, Chabówka; Franc. Kocur, Chybie; Wanda Nowakowa, Łuniniec; Jan Gawęda, Siemianowice; Zofja Skrzypińska, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Karol Kugler, Laskowice; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; W. Hahorkiewicz, Skawina; Eugenjusz Dworski, Lwów; mgr. Bolesław Adamus, Brześć; Marja Chachłowska, Kraków; Eryk Unverricht, Pawłów; Jerzyk Zapiór, Kraków; M. Mukułowska, Kołaczkowo; Henryk Berwertz, Radom; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Olga Lisowska, Zagórz; Jan Lembke, Przedbórz; W. Caban, Julianka; **J. Winerowa, Kalisz, prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 czerwca 1937)**; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Kazia Tymkówna, Lwów; Z. Blatt, Łódź; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Witold Majewski, Warszawa; Marja Weissmannowa, Lwów; Wilhelm Kunz, Lwów; „Ja-Ki", Budzanów; J. Krzyżaniak, Szamotuły; Czesław Gieczonis, Wilno; M. Dąbkiewicz, Łódź; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Basia Bytomska, Cieszyn; Michał Grygiel, Jaworzno; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Błażewiczowa, Kobylnik; M. Ogorzałowa, Nowy Targ; „Sfinks", Włodzimierz; Halina Bartolewska, Lublin; Antonina Łakotówna, Kuźnica; Mukus, Ostróg; K. Wojakowski, Warszawa; Kalita, Równe; Irena Lewicka, Lwów; Marja Bielecka, Kraków; por. W. Szamowski, Biała; Adam Zajdel, Krosno; Mieczysław Kawecki, Jaworzno; Ludwik Samborski, Kraków; Jerzy Vogtmann, Zawiercie; Przybylska, Poznań; Leon Finkel, Ostróg; dr. Helena Opielińska, Poznań; Z. Grabska, Łódź; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Edward Protasewicz, Wołomin; Kazimierz Domieradzki, Mogilno; Stanisław Jarosz, Lwów; Klementyna Schächterowa, Lwów; Klub Prac. „Gazolina", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Maks. Linhardt, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Jan Cichowlas, Borysław; Stef. Bachman, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Betty Nerzberg, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany, Stan. Piwowarczyk, Borysław; Janusz Jodłowski, Piotrków; Osmętnica z Sanoka; Józef Woliński, Stanisławów; Hochman Henryk Hubert, Warszawa; Roman Dziubiński, Kraków; Czesława Sobieszczańska, Iwieniec; Jerzy Göttel, Jaworzno; Fr. Chmielewska, Pacanów; Mariola, Radomsko; Helena Celewiczówna, Stary Sącz; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; mgr. Józef Czołba, Toruń; Mieczysław Karaś, Wyszków; Tadeusz Chmielewski, Lwów; Zofja Wójcikowa, Poznań; Bronisław Morawski, Katowice; Jan Janczewski, Wilno; Alfred Rotter, Kraków; Jadwiga Lisowa, Kraków; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Józef Litwak, Złoczów; Teodor Deko, Trembowla; Wincenty Sikorowicz, Mielec; E. Grodzka, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; „Filek z Baranowicz"; Wanda S.; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Janina Dobrowolska, Toruń; Antoni Bieganowski, Łomża.

Nagrody otrzymali pp. Lucjan Müller, Dekerkały, pow. Krzemieniec (zł. 20.—), Edward Kutynia, Witocin, pow. Częstochowski, p. Krzepice (zł. 10.—), oraz J. Winerowa, Kalisz, Sukiennicza 11 m. 6 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 czerwca 1937).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

SKARBY SZTUKI W POLSCE.



Z ofiarowanej Muzeum Narodowemu w Krakowie przez Stanisława hr. Ursyn Rusieckiego kolekcji obrazów, reprodukujemy portret, przedstawiający dziecko